Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 2. Radom, Niedziela 2 Lutego 1930 r. Rok IV. Cena 15 groszy.

HASŁO

Dwutygodnik, Organ Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego.

Redakcja i Administracja: RADOM, Trawna 3. Telefon № 414.

Prenumerata rocznie 4 zł. „ półrocznie 2 zł.

Konto P. K. O № 64520 należy zaznaczyć, że pieniądze przesyłane są na rachunek HASŁA.

W oczekiwaniu na czyny Rządu.

Wydarzenia ostatnich tygodni są dowodem, że polityka stronnictw centrowych, a w szczególności Chrześc. Demokracji były trafną i słuszną. Okazało się bowiem, że jest możliwem uniknięcie „rozgrywki" na terenie pozaparlamentarnym, która mogłaby przynieść Polsce nieobliczalne szkody. Okazało się, że jest możliwem wytworzenie spokojniejszej atmosfery i pozbawienia naszych wrogów pewności, że w Polsce będzie nowy zamach stanu i nowa wojna domowa. Stało się widocznem, że można będzie zakończyć wojnę między władzą wykonawczą, a władzą ustawodawczą, jeśli po obu stronach będzie dobra wola.

Dobrą wolę Sejm okazał podczas przesilenia gabinetowego. Przywódcy opozycji, poszli na Zamek i wskazywali Panu Prezydentowi pokojowe sposoby likwidacji konfliktu, stawiając ze swej strony minimalne żądania. Nie żądali tek ministerjalnych, nie domagali się uzależnienia rządu od wpływów parlamentarnych. Żądali jedynie praworządności, a więc poszanowania Konstytucji i obowiązujących ustaw samorządowych, położenia kresu nawoływaniom do zamachu stanu, bezpartyjności administracji, zaprzestania wydawania pieniędzy publicznych na cele partyjne i t. p. Żądania te ujęte w 6 punktów, zgłosiły stronnictwa centrum i lewicy w Sejmie w dyskusji po expose p. premjera Bartla, od tej chwili Chrz. Dem. czeka, czy te zasady rządzenia, będą uwzględnione, czy też nie.

Powołanie na premjera prof. Bartla oraz usunięcie paru ministrów (Cara, Moraczewskiego i Składkowskiego), którzy zajmowali wobec Sejmu stanowisko bojowe, uprawniało do nadziei, że nastąpi zmiana systemu rządzenia i dlatego Chrześc. Demokracja zajmuje nadal stanowisko wyczekujące. Nowy gabinet dokonał pewnych niewielkich zmian personalnych (usunięcie p. Jaroszewicza) i rzucił szereg pięknych obietnic. Społeczeństwo jednak chce czynów, a nie słów. Jeśli rząd p. Bartla będzie naśladował p. Świtalskiego, to znowu zmobilizuje przeciwko sobie wszystkie stronnictwa niezależne.

Jest rzeczą wiadomą, że p. Bartel napotyka na wielkie trudności we własnym obozie, gdyż odsunięte od władzy koła zwolenników „silnej ręki" intrygują przeciw niemu. Być może, że z tego powodu nie widzimy takiej zmiany systemu rządzenia, jakiej pragnęlibyśmy. Na wyjaśnienie zamiarów rządu trzeba będzie jeszcze czas jakiś poczekać. Stronnictwa niezależne nie mają powodu pomagać intrygującym i spiskującym kołom sanacyjnym w obaleniu gabinetu p. Bartla.

Z drugiej jednak strony obóz niezależny, a w szczególności Chrześcijańska Demokracja nie zawaha się stanowczo wystąpić przeciw obecnemu gabinetowi, gdyby się okazało, że powołano go tylko dla uśpienia Sejmu dla przeprowadzenia budżetu, który wykonywać miałby już rząd inny, posługujący się metodami gabinetu p. Świtalskiego. A takie są marzenia sporej części obozu sanacyjnego, która zgody z Sejmem nie chce.

Stojąc stanowczo na gruncie swych poglądów na sposób rządzenia i nie idąc bezkrytycznie na lep gołosłowych obietnic, nie będzie Chrześcijańska Demokracja utrudniać żadnych prac, które mają charakter konieczności państwowych. Bierze więc czynny udział w pracach nad budżetem i nie odmówi uchwalenia tych sum, które — jak np. wydatki na armję są niezbędne.

W pracach tych Ch. D. będzie się kierowała rzeczywistemi potrzebami Państwa głosując za jednemi kredytami, a odrzucając inne, nie będzie zważała, czy ją zaliczają przeciwnicy do grup współpracujących z rządem czy też do obozu bezwzględnej opozycji.

Bierze też Chrześc. Dem. czynny udział w pracach nad reformą Konstytucji. Tu również idzie własną drogą nie popierając ani projektu klubu B. B., ani jeszcze gorszego projektu lewicy. Ch. D., nie chce ani przerostu władzy wykonawczej, do czego zmierza projekt B. B., ani władzy ustawodawczej, co chętnie uchwaliłaby doktrynerska lewica. Ch. D. poprze te nieliczne propozycje klubu B. B., które są słuszne i rzeczywiście ulepszyłyby Konstytucję. Przeciwstawi się natomiast pomysłom szkodliwym i wspólnie z innemi Klubami centrum wniesie własne poprawki i uzupełnienia. Przedewszystkiem jednak walczyć będzie Ch. D. o poszanowanie Konstytucji istniejącej, bo w przeciwnym razie uchwalanie nowej byłoby bezcelowe.

Stosunek państwa do płac zarobkowych dawniej.

Stanowisko państwa wobec klasy robotniczej było przez długi czas nieprzychylne i wrogie. Przez całe średniowiecze wszelka zmowa pracowników, zmierzająca do zmiany warunków pracy, była przez przepisy prawne surowo wzbroniona i prześladowana. Znany w tej dziedzinie jest **werdykt z r. 1305,** wydany przez króla angielskiego Edwarda I, który mówi o karach za wszelką zmowę, zmierzającą do zmiany stawek płac robotniczych. W Niemczech w r. 1301 na rynku miasta Magdeburga, spalono dwóch członków stowarzyszenia robotniczego za akcję strajkową. W niemieckiem mieście Kolonji w r. 1371 powieszono 37 tkaczy za zmowę przeciw majstrom, mającą na celu podwyższenie płac zarobkowych. Podobnie było i we Francji. Francuskie ustawodawstwo nawet porewolucyjne było dla robotników bardzo surowe. Wystarczy choćby wspomnieć że od r. 1825 do 1848, zamknięto za strajki 1251 związków robotniczych, a ukarano grzywną lub więzieniem 4.500 robotników.

Słowem wszelkie strajki były prześladowane przez prawo i likwidowane były przy pomocy wojska, lub policji zawsze z krzywdą dla robotnika, a korzystnie dla przemysłowca.

Dopiero przy schyłku zeszłego stulecia następuje zmiana. Dzieje jeknak tej zmiany pisane są łzami, potem i nędzą robotnika. O ile dawniej państwa ingerowały w sprawach robotniczych, naogół broniły gorliwie przemysłowca, to jednak ta opieka, prawda — stronnicza, ale była, to teraz umowa pracy w przemyśle uległa radykalnej zmianie, uznano ją bowiem za rzecz wyłącznie prywatną. Robotnik miał wolną rękę; mógł swe siły wynajmować, na wzór sprzedaży jakiegokolwiek towaru. A więc wpływ państwa był zupełnie wykluczony. Zapanowała wolna umowa, która oddała robotnika na łup kapitału. Klasa robotnicza popadła w niewolę.

Podaż i popyt stały się prawem. A ponieważ rąk do pracy było coraz więcej, więc płaca za pracę się wciąż obniżała. Warunki życiowe warstwy pracującej, wywołane wolną umową, stały się wprost przerażające. Zapanowała nędza, bo warstwie robotniczej zabrakło środków do utrzymania. Musiano się uciekać do zapomóg, zaliczek i pożyczek, a gdy tych zabrakło, do prostytucji, kradzieży a nawet zbrodni. Wśród dzieci i starców zapanowała olbrzymia śmiertelność. Warunki zdrowotne, moralne i kulturalne, jak i wypełnianie obowiązków rodzinnych, czy religijnych — urągały wszelkiej sprawiedliwości — klasa robotnicza poczęła gwałtownie karłowacieć i moralnie i fizycznie.

Wobec tego państwa widziały się zmuszone roztoczyć nad robotnikiem opiekę prawną, a więc zabrać głos w tej sprawie przez usta ustaw.

Do wypowiedzenia się w sprawie robotniczej — zmusił państwa sam robotnik, łącząc się w silne gromady przez zakładanie związków zawodowych. Związki zawodowe przedewszystkiem zajęły się naistotniejszemi bolączkami przez wyjmowanie z kieszeni ostatnich groszy, by tworzyć fundusze na zabezpieczenie się na wypadek choroby, kalectwa, śmierci... a następnie upomniały się o prawa dla robotnika.

O poprawę doli robotniczej silnie zabrzmiał głos Papieża Leona XIII, który słowami encykliki „Rerum Novarum“ wołał do tronów i rządów, że **praca robotnika nie ma za zadanie zapełniać rynki towarami i przynosić wysokie zyski, a zapewnić robotnikowi utrzymanie godne człowieka.**

Sam więc robotnik i encyklika Leona XIII wywalczyły to, że dziś robotnik ma miejsce w pisanem prawie państw, prawie takim, że go naprawdę chroni i broni. Czyja zasługa i komu wdzięczność należy — robotnik niech ma w pamięci.

X.

WYKRĘTNA OBRONA.

W odpowiedzi na nasz artykuł pod tytułem „Dwaj bracia bałagany“, w którym omówiona była w pewnym zarysie gospodarka samorządów miejskiego i powiatowego, wystąpił w szranki bojowe p. W. Lippoman, członek Wydziału Powiatowego sejmiku radomskiego z artykułem zamieszczonym w № 4 „Słowa“, zatytułowanym „Krzywdząca napaść“.

Na artykuł ten obiecaliśmy dać replikę, co w niniejszym, jako kolejnym numerze, spełniamy. Najpierw należy się p. Lippomanowi delikatne przypomnienie starego przysłowia polskiego, że „Samochwała u drzwi stała“—a ponieważ p. Lippoman jest członkiem krytykowanego Wydziału, więc wypadałoby może do chwalenia sejmiku radomskiego wydelegować kogoś innego.

Tak byłoby nieco fortunniej, skoro jednak p. Lippoman wolał to zrobić sam, więc należy mu się słusznie należyta odprawa.

Panie Lippoman! – Ja nie powiem, że Pan kłamie, że Pan jest złośliwy, że Pan robi demagogję, że sieje nienawiść, tylko powiem, że to co Pan mówi o tem, że o działalności sejmiku można się było poinformować u deputowanych, na posiedzeniach plenarnych, z „Przeglądu Sejmikowego“ lub też u niego samego **to jest sypanie ludziom piaskiem w oczy!**

Proszę Pana, Pan był posłem w zeszłym Sejmie, a Pańscy przyjaciele częściowo nawet w rządzie, i rząd pod nosem przygotował Panu zamach majowy, a Pan o tem nic nie wiedział,—to jest jasne nietylko dla „ostatniego z analfabetów deputowanych do sejmiku“ ale nawet dla Pańskiej pokojówki. Ja też jestem członkiem zarządu dużej organizacji samorządowej – magistratu m. Radomia i mam odwagę przyznać się, że o wielu rzeczach, dotyczących gospodarki magistratu nie wiem, gdyż większość rządząca skrzętnie pewne sprawy przede mną ukrywa. Dopiero trzeba pilnej obserwacji, lub przypadku, aby coś niecoś o posunięciach towarzyszy pochwycić. Pismo nasze, którego zaszczyt mam być redaktorem, ustawicznie te sprawy porusza i w miarę możności społeczeństwo informuje.

Z tych więc powodów nie uważałem za stosowne zwracać się do kogokolwiek z członków sejmiku o informacje, uważając je za niemiarodajne, I nie przypuszczałby Pan, kto dostarczył mi dokładnych informacyj o waszej działalności, panowie sejmikowicze, **a które uważa Pan za wysoce kłamliwe.** Otóż nikt inny, tylko własne sprawozdanie z działalności sejmiku radomskiego, drukowane w roku 1926, a podpisane przez urzędującego starostę i sekretarza, a zawierające stron 231.

Zapewne znana jest Panu ta książeczka, gdyż Pańskie nazwisko powtarza się w niej niemal na każdej stronicy?

A więc, co do szkoły rolniczej na Wacynie! Ze stronicy 136 do 140—dowiadujemy się że szkoła została ufundowana w roku 1922, kosztem Zł. 92,129,05. Później w roku 1924 doszły pewne sumy na wykończenie gmachu, a więc: tynkowanie gmachu, studnia artezyjska, wodociąg i kanalizacja, oświetlenie elektryczne prądem z Radomia, motorek i t. p., a gdy dodamy jeszcze wyposażenie szkoły w 60 mórg ziemi, to wartość całego objektu przekroczy chyba znacznie podane przez nas 200.000 zł.

A teraz na stronicy 139 wiersz 15 od góry czytamy, że „szkoła wypuściła w roku 1924 zastęp 19 uczniów, w roku 1925—20 uczniów (cały kurs trwa 11 miesięcy), a dalej czytamy: „obecnie w 1926 r. jest w szkole 25 uczniów. Ilu wytrwało do końca, nie podano, tak samo jak przemilczano ilu było w roku 1922 i 1923. Czekaliśmy dość długo na oficjalne sprostowanie, ilu było naprawdę uczniów w następnych latach, gdyż fama głosi, że były okresy, że i tych 12 przez nas podanych trudno się było doliczyć.

Szkoda, że Pan nie napisał coś niecoś o posiedzeniu sejmiku, na którem został usunięty ze stanowiska dyrektora szkoły p. Starzyński—to całkiem wyjaśniłoby sprawę.

Muszę tutaj pochwalić jednak magistrat radomski, który posiada również niższą szkołę rzemieślniczą, a w której naukę pobiera zgórą 270 chłopców.

Prawda, piękny widok. I sejmik mógłby mieć coś podobnego, gdyby miał do tego odpowiednią głowę.

Co zaś do ilości profesorów w szkole, to na stronicy 136 wspomnianego sprawozdania są wymienieni: 1) p. Tadeusz Starzyński, 2) inż. W. Wesołowski, 3) p. A. Woltersdorf, 4) p. Kazimiera Starzyńska; wiadomo nam następnie, że w szkole poza tem wykładali odpowiednich przedmiotów, instruktor ogrodniczy, instruktor pożarniczy, no i prefekt.

Oj coś, Panie Lippoman, nie warto było drukować tej książeczki, która kosztowała ze 4000 złotych.

Nie mając danych argumentów do obrony, p. Lippoman, chwycił się już w dalszej polemice sposobów nieetycznych. A mianowicie insynuuje mi, że skoro tak ostro krytykuję szkołę Wacyńską, to jestem prawdopodobnie wrogiem oświaty rolniczej. Nie, Panie Szanowny, ani moja kilkoletnia praca na polu oświaty robotniczej, ani moje pochodzenie, do takiej insynuacji Pana nie mogą upoważnić, odpowiadanie

zaś na podobnego rodzaju złośliwość, uważałbym nawet poniżej swej godności. Jeśli krytykuje się bałagan organizacyjny, to nie dowodzi, że się jest wrogiem ideologji, którą ta organizacja rzekomo reprezentuje.

A teraz o tych folwarczkach sejmikowych.

Wróćmy znów do naszej sympatycznej książeczki. Na str. 129 wiersz 25 do 30 od góry czytamy, że Sadków i Rajec corocznie drenuje się i buduje gdyż były w stanie ruiny. Zdrenowano już 105 mórg, który to drenaż obciąża budżet sejmiku, inne wydatki nie, bo na stronicy 56 wiersz 13 od góry znajduje się notatka. „ponieważ w najbliższym czasie nie może być mowy o budowie i otwarciu szkoły ze względów finansowych, przeto ośrodek ten (Rajac) został oddany na 6 lat w poręczającą (sic!) administrację“—to było pod koniec roku 1925,

Dobrze więc się stało, że folwark z owej „poręczającej administracji na lat 6“ zabrało ministerstwo. Panu Lippomanowi w dalszym ciągu artykułu chodzi bardzo o sceptyczne uwagi wyrażone pod adresem „Spółki Wodnej“. Nie zaprzecza, że instytucja ta, znajdująca się bądź co bądź, pod czułą opieką sejmiku, poniosła znaczne straty. Straty nawet tak dotkliwe że mówi się poważnie o likwidacji tej instytucji. A jeżeli straty są, to musi wniknąć w tę robotę jakaś władza miarodajna, któraby sprawę wyjaśniła i społeczeństwo zainteresowane uspokoiła.

Sami prowadzący „Spółkę“ we własnym interesie powinni takiego wglądu się domagać, a nie czekać, aż zaczną o tem pisać i opowiadać na zebraniach.

Domaganie się wkroczenia w interesy instytucji, bądź co bądź zachwianej, władz sądowych, nie może być dla nikogo obrazą, zwłaszcza jeżeli w tej robocie, jak zapewnia p. Lippoman, brały udział ręce czyste i uczciwe—jeno może nieudolne.

Ale Pan Lippoman znów z tej okazji puszcza się na insynuację.

— A może pan jest przeciwnikiem drenowania?—zapytuje.

— A czy Pan, Panie łaskawy uważa, że w obecnej chwili przy cenie 18 zł. za korzec żyta, a 1000 zł. za mórg drenażu, namawianie rolników do tak szalonych inwestycyj jest uczciwe?

W zakończeniu artykułu p. Lippoman odwołuje się do ideologji chrześcijańskiej, do idei pokoju, głoszonej ustawicznie w naszem piśmie.

Muszę przypomnieć, że Chrystus pokój przyniósł na ziemię ludziom, ale **dobrej woli.**

Niestety, my w działalności wychowawczej władz sejmikowych **tej dobrej woli nie możemy się dopatrzeć.**

My widzimy, jak instytucja, w której zaiada p. Lippoman, choć niby w większości narodowa i katolicka, sieje pełnemi garściam wiatr, a burzę nadchodzącą wyczuwamy już na własnych skroniach. Zygzaki błyskawic i ponure pomruki destrukcyjnej roboty za pieniądze sejmikowe prowadzonej, rozdzierają raz po raz jasny dotychczas choryzont radomskiego powiatu. Kłębowiska chmur ciągną od pól Orońska, Kowali, Skaryszewa, a społeczeństwo radomskie słyszało nawet niedawno ten złowrogi grzmot wywołany z hajdamackich piersi w polskiej bogobojnej wiosce Słupicy. Tam zdziczałe dłonie biły naszą młodzież, wierną religji i Kościołowi, tam bolszewicka ręka targnęła się nawet na sługę Bożego. nie wiemy jednak, czy Wydział Powiatowy Radomski, zdobył się na męską postawę i czy powiedział komu należy, że po pieniądze na taką robotę należy zwrócić się, raczej do Moskwy, gdyż chłop polski ręki do tak niecnego dzieła nie przyłoży. Wszak Panu Lippomanowi wiadomo, że gdy magistrat radomski tylko odmówił subwencji na ochronkę katolicką, kluby narodowy i chrześcijański zablokowały radę miejską, narażając swe zdrowie, wobec podburzanych tłumów przez p. Uziemblę, a w końcu znana jest sprawa sądowa p. Gajewicza i podpisanego, przeciwko redakcji „Życia Robotniczego“. Czy panowie z Wydziału—spełnili swój obowiązek katolików i co zrobili, aby destrukcja płynąca z gmachu przy ul. Marjackiej, a o której z bólem serca pisze młodzież z parafji Przytyckiej, sączyć się przestała?

Dopokąd w laboratorjum sejmikowem preparować się będzie jad do zatruwania dusz młodzieży polskiej, do tej, pory wam panowie, o idei pokoju mówić nie wolno. Takiemi rękami ideałów chrześcijańskich dotykać wam wara.

A jeśli stajemy do walki ze złem na każdem polu, to oczyma duszy widzimy przyszłość, o której mówi Pismo Św.: — Przyjdą na was czasy, że sprzedasz płaszcz, a kupisz miecz“

E. Stępień.

Radom, dn. 1 lutego 1930 r.

Co słychać w naszych stronach?

Imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

W sobotę w dzień patrona Św. Ignacego, przypadły imieniny Głowy Państwa Pana Prezydenta I. Mościckiego. W Radomiu udekorowano i illuminowano tylko gmachy magistrackie, urzędy państwowe i powiatowe zabite były na głucho.

I Radom ma swoje konkursy!

W № 18 „Słowa” z dnia 23 stycznia 1930 r. znajdujemy wiadomość, że w Liceum Handlowem im. Konopnickiej—Lubelska 41 odbyła się zabawa dla młodzieży szkolnej na której rozegrano konkurs tańca. Palmę pierszeństwa za piękną „choreografję“ (jeden z przedmiotów pilnie w szkole wykładanych) otrzymały dwie panienki, których nazwisk ze względów wychowawczych podawać nie uważamy za stosowne.

Jury konkursowe stanowili p. dyr. Sołtyk, p. Papiewska i kilku nauczycieli.

Ciekawi jesteśmy, jak młodzież będzie nazywać wypremjowane koleżanki. Czy to nie jest przypadkiem nagminna „grypa“ zawleczona do Radomia przez „Expresiak“ z Warszawy?

Coś niecoś o karnawale.

Jedną z najsympatyczniejszych chyba rozrywek obecnego karnawału w Radomiu, była zabawa zorganizowana przez Związek Młodzieży Pracującej „Odrodzenie“. Zabawa odbyła się w pięknie przystrojonej sali Stowarzyszenia Służby Domowej Św. Izyty.

Udział wzięło zgórą 150 osób. Sama młodzież z kierownikami ruchu chrześcijańsko-społecznego na czele. Bawiono się ochoczo i ładnie do rana. O godz. 6-ej uczestnicy, acz zmęczeni udali się gremjalnie do kościołów na prymarję, a dopiero po mszy na pożądany wypoczynek do domu.

Żółciowa zgryźliwość.

Przed miesiącem został zaangażowany do Kasy Chorych w Radomiu b. poseł p. Władyslaw Strzębalski. Z tej okazji „Słowo Radomskie“ wystąpiło ze zjadliwą notatką pod adresem p. Strzębalskiego—wyrażając zgorszenie, że obejmuje pracę rzekomo w sanacyjnej instytucji, jaką według „Słowa“ jest dzisiaj Radomska Kasa Chorych. Uważamy za swój obowiązek wyjaśnić, że p. Strzębalski nigdy członkiem Ch. D. nie był, a pracował tylko w Chrześc. Związkach Zawodowych, jako płatny urzędnik i siła fachowa. Następnie nie wydaje się nam widzieć nic gorszącego w tem, że ktoś inny poza pepesiakami uzyskał pracę w Kasie Chorych. Czyż „Słowo“ uważa, że Mojżesz Kasy Chorych oddał pepesiakom na górze Morja, jak żydom Ziemię Obiecaną?

Z ruchu organizacyjnego.

Młodzież w Skarżysku-Kamiennej.

Zgrupowana w „Odrodzeniu“ młodzież pracująca na terenie Skarżysko-Kamienna w dniu 6 stycznia obchodziła uroczystość otwarcia organizacji.

W urządzonej z tej okazji akademji, wzięli udział ks. prałat St. Koprowski, patron generalny ks. Fogt vice-prezes zarządu głównego „Odrodzenia“ red. Stefan Kaczorowski, oraz zaproszeni goście i młodzież.

Przemówienia podniosłe i serdeczne wytworzyły atmosferę miłą i pozwoliły na ściślejsze zbliżenie społeczeństwa starszego do młodzieży.

Placówka w Skarżysku pięknie się rozwija, liczy już bowiem 95 członków. Powstała sekcja dramatyczna i uruchomiono zespół orkiestrowy mandolinistów, projektowana jest sekcja sportowa i śpiewacka.

Jeśli organizacja nadal tak rozwijać się będzie—Skarżysko będzie mogło być dumne, że pierwsze na naszym okręgu stanęło do pracy organizacyjnej nad młodzieżą dorosłą.

Roczne walne zebranie Chrześc. Związku Metalowców w Skarżysku.

Jeśli już mowa o Skarżysku to należy wspomnieć o związku metalowców, który jest podstawą i niemal ośrodkiem rozwijającego się ruchu chrześcijańsko-społecznego w Skarżysku-Kamiennej. W zeszłym tygodniu odbyło się walne zebranie organizacyjne tego związku. Po omówieniu sprawozdania finansowego i rzeczowego związku przez sekretarza kol. Trzeciaka, rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos poszczególni członkowie.

Wszystkie te sprawozdania zostały przez zebranie akceptowane i uznane.

Następnie rzeczowy referat o pracy w związkach wygłosił red. Stępień zbijając zarzuty, z którymi mogą się członkowie chrześcijańskich organizacyj spotkać. Z pośród pewnych projektów wysuniętych przez zebranie, przyjęto gorąco projekt zorganizowa-

nia Kasy Koleżeńskiej pożyczkowo-oszczędnościowej.

Z zapałem do pracy członkowie już w późnej godzinie rozchodzili się do domów.

Kompromitacja klasowych Związków Zawodowych.

W tych dniach przed Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy w Radomiu zostali aresztowani przez policję państwową „działacze" klasowych Związków Zawodowych -— dziś zamkniętej fabryki chemicznej w Radomiu towarzysze: Byczkowski i Drożdż.

Panów delegatów aresztowano za „owocną" pracę nabierania ludzi po 4 zł. na prowadzenie sprawy. Tą drogą zebrali około 1400 zł.

Byłoby wszystko dobrze gdyby nie ludzkie języki, które spowodowały wsypę „panów delegatów". Rezultatem tego było zapakowanie dowcipnych zbieraczy czterozłotówek pod klucz.

Podobno w tą aferę są zamieszani „wyżsi dygnitarze partyjni" P. P. S. Najbliższa przyszłość to pokaże.

Jest to już 3 grubsza afera w klasowych Związkach Zawodowych w ciągu roku, która wyszła na jaw.

Pierwsza u dozorców domowych, druga na terenie fabryki „Marywil" i teraz trzecia na terenie fabryki chemicznej.

Drzewica.

Dnia 27 stycznia w lokalu „Sokoła" odbyło się walne zebranie Chrześc. Związku Zawodowego Metalowców. Zebranie było bardzo liczne, bo było obecnych przeszło 200 członków. Zebranie zagaił prezes zarządu p. Łęgorz. Poczem w krótkich ale serdecznych słowach powitał przybyłych z Radomia: Generalnego patrona ks. Fogta, p. ławnika magistratu m. Radomia p. E. Stępnia i p. Trzeciaka, sekretarza Ch. Z. Z. ze Skarżyska, ks. kan. Klimecki, proboszcz miejscowy.

W przemówieniu swoim ks. kan. Klimecki z naciskiem podkreśla doniosłość organizacji robotniczej, prowadzonej w duchu chrześc. tak dla robotnika, jak i dla Kościoła i Ojczyzny.

W następstwie przemawiał ks. Patron Generalny, który w gorących i jędrnych słowach zobrazował dzieje pracy, dawny stosunek rządów do pracy, jej dzisiejszy walor prawny i społeczny. Poczem przeszedł do miejscowej organizacji, z radosnem uznaniem doceniając wysoki stan miejscowego pracownika tak co do jego wartości moralnej, jak i narodowej, a zwłaszcza organizacyjnej — wyraża nadzieję, że przyszłość przyniesie jeszcze większe wyniki.

Przemówienie p. Stępnia, pełne treści i rzeczowych wskazań organizacyjnych—wywołało cały szereg zapytań ze strony członków. Zabierał głos również p. sekr. Trzeciak, ilustrując chrześcijański ruch związkowy na naszej polskiej ziemi.

Przemówień członków wysłuchali z dużem zainteresowaniem, nagradzając mówców rzęsistemi oklaskami.

Dokonano wyborów do Zarządu przez tajne głosowcnie. Nowy prezes p. Gąsiorowski w imieniu zarządu i członków serdecznie podziękował przybyłym z Radomia przedstawicielom władz okręgowych chrześc. organizacji robotniczych, przyrzekając, że nowy Zarząd nie będzie szczędził zabiegów i poświęcenia, by drzewicki związek metalowców zaszczytnie spełnił swą misję, tak w stosunku do pracownika, jak i Ojczyzny.

Akcja o umowę zbiorową dla Dozorców Domowych m. Radomia.

Chrześcijański Związek Dozorców Domowych, oddział w Radomiu, jeszcze w październiku r. z. wniósł do Inspektoratu Pracy projekt umowy na 1930 r.

Inspektor pracy nie mógł jednak nadać biegu sprawie, ponieważ na terenie m. Radomia istnieje jeszcze (choć dogorywa) klasowy Związek Dozorców Domowych, który też zapowiedział wniesienie swego projektu umowy. Jednak czas upływał, a klasowcy projektu umowy nie wnosili i sprawę przewlekali. Dopiero gdy Zarząd Chrześcijańsk. Związku Dozorców Domowych zwrócił się do Inspektora Pracy o zwołanie konferencji i nie oglądanie się na klasowców, wnieśli swój projekt o wyznaczeniu konferencji z przedstawicielami Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości. Projekt „własny" klasowcy złożyli po przepisaniu naszego z niektóremi zmianami

Konferencje w tej sprawie odbyły się 4: dwie w Inspektoracie Pracy i dwie w siedzibie Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości. Rezultatem tego było zerwanie pertraktacji i skierowanie sprawy do Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

W ostatniej chwili, przed skierowaniem sprawy do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, zwołuje Inspektorat Pracy jeszcze jedną konferencję. Trzeba podkreślić, że klasowcy nie brali we wszystkich konferencjach udziału, a po zerwaniu pertraktacji nic nie robili w tym kierunku, aby sprawę posunąć na właściwe tory, a nawet swą taktyką przeszkadzali w załatwieniu sprawy Związkowi Chrześcijańskiemu Dozorców Domowych.

Wywołało to wielkie oburzenie Dozorców, którzy na zebraniu członków Chrześc. Związku Dozorców Domowych dnia 7 Stycznia uchwalili

zwołać Nadzwyczajne zebranie wszystkich dozorców domowych z Radomia, celem omówienia tej sprawy na dzień 9 Stycznia.

W wyniku tego zebrania uchwalono rezolucję w której między innemi napiętnowano dziwne stanowisko w tej sprawie klasowego Związku Dozorców Domowych i zażądano od klasowców albo uczciwego współdziałania z Chrześc. Związkiem Dozorców Domowych, celem ostatecznego i szybkiego załatwienia tej sprawy, albo zlikwidowania klasowego Związku Dozorców Domowych i nie przeszkadzania w tej akcji. Rezultatem tego było, że wreszcie wysłali delegację do Inspektora na konferencję.

W obecnym stanie sprawa znajduje się na drodze do przekazania Nadwyczajnej Komisji Rozjemczej, załatwić jej jednak znów nie można, gdyż socjaliści nie zgłaszają wymaganych dokumentów i sprawę przez to przeciągają, a robotnicy są w dalszym ciągu bez umowy i sprawy ich wiszą w powietrzu.

Walne roczne zebranie sprawozdawcze Związku Dozorców Domowych Chrześ. Związku Zawodowego odbyło się 7 stycznia b. r. prawozdanie z działalności, referował kol. Ant. Szczęsny. Sprawozdanie kasowe przedstawił sekretarz Okręgowy S. Musiałek. Ze sprawozdania finansowego wynika, że Kasa Pogrzebowa, którą założono w maju 1928 r. okazała się bardzo pożyteczną instytucją. Składkana Kasę Pogrzebową wynosiła od członka 30 groszy miesięcznie. Zebrano przez 20 miesięcy zł. 883.50. Wydatki stanowiły: a) wsparcia pogrzebowe, 50 zł. na pogrzeb członka lub żony i na pogrzeb dzieci do pełnych lat 18 zł. 25.

Od 1 stycznia składkę na Kasę Pogrzebową uchwalono podnieść na 50 gr. miesięcznie. A wsparcia pogrzebowe na pogrzeb członka lub jego żony do 85 zł., na dzieci 42 zł. 50 gr.

Wieści z kraju i zagranicy.

Prace sejmowe.

Komisje sejmowe ukończyły już pracę nad budżetem państwa na rok 1930/31. Budżet wyniesie w wydatkach około 3 miljardów złotych.

Trzeba dobrze łamać głowę, aby na te wydatki znaleść pokrycie. Nadzieje na zelżenie śruby podatkowej wobec tego są bezpodstawne.

Nie trzeba się łudzić, że sytuacja pod tym względem zmieni się na lepsze. W ciągu ostatnich dni budżet pójdzie pod obrady plenum Sejmowego i zostanie uchwalony. Znikła więc bajeczka że sejm przeszkadza rządowi w pracy.

Budowa kolei.

Ministerstwo Kolei opracowało plan budowy nowych linji na najbliższe 10 lat. Wybudowanych ma być nowych linji w ilości 2.500 kilometrów, co kosztować ma zgórą 2 miljardy. W pierwszym etapie ma być budowana kolej Warszawa—Radom—Miechów—Kraków.

Stosunki dla rolników.

W obecnej chwili dochodzi do porozumienia pomiędzy Polską a Niemcami na wywóz zboża z Polski. Frekwencja ma objąć 400,000 tonn zboża. Sprowadziło by to pewien odpływ zapasów, a z tem i podniosienie cen.

Podwyżki dla urzędników.

Sejm w porozumieniu z rządem zgodził się na przyznanie pewnych podwyżek dla urzędników. Ma być wypłacony dodatek mieszkaniowy, który w łącznej sumie wyniesie 65 miljonów złotych.

Koniec dyktatury w Hiszpanji.

W ostatnich dniach, ustąpił ze stanowiska premjera Hiszpanji generał Primo-De-Rivera. Dymisja spowodowana została trudnościami gospodarczemi i społecznemi. Naród Hiszpański z ulgą odetchnął pozbywając się przykrego satrapy. Politycy przewidują, że za De-Riverą pójdą następnie dyktatury w Europie, gdyż system ten stał się nietylko niemodnym lecz wręcz szkodliwym dla organizacyj, społeczeństwa i rozwoju potęgi państwa.

Rosyjskie dzieci.

Marszałek Foch, odwiedziwszy Warszawę, uderzony był wielką liczbą dzieci, które spotykał na ulicach. Powiedział wówczas do któregoś z Polaków: „Francja zazdrości wam dzieci".

Po przeczytaniu książki rosjanina Zanzinowa p. t. „Zaniedbane dzieci w Rosji sowieckiej", niepodobna nie wykrzyknąć: „Nie zazdrościmy Rosji sowieckiej ich dzieci". Rośnie dzicz, nie myta, nie wychowana, głodna, cyniczna. Rosja następnego pokolenia! Patrząc na to mnóstwo opuszczonych dzieci, widzi się przyszłość Rosji w najczarniejszych kolorach. Zgłodniali, przyodziani w łachmany pisze Zanzinow — ci nieszczęśliwi malcy błądzą po ulicach wielkich miast, szczególniej w Moskwie. Jak małe złe zwierzątka w poszukiwaniu łupu, łączą się w stada. Na ulicach dobrze oświetlonego śródmieścia, żebrzą, wyciągają rękę, ale na pustych i ponurych przedmieściach, gotowi są rzucić się kupą na pojedyńczego przechodnia. Nie mają dachu nad głową, zamieszkują ciemne nory, pełne śmieci, ruiny domów... Są to już mali kryminaliści, zdolni do wszystkiego, od kradzieży jabłka na straganie zaczynając, aż do zbrodni, spełnionej rozmyślnie w zmowie z profesjonalistami nieco starszemi. Wielu z nich już pije, zażywa kokainę, morfinę, a wiele małych dziewczynek już od ósmego roku życia utrzymuje się z prostytucji i pada ofiarą straszliwych chorób.

Tak wygląda wolność, podarowana przez Lenina i Trockiego niewolnikom carskiego porządku. Takiej ohydy nie przeżywali poddani rosyjscy nawet za największego despotyzmu cara Mikołaja I.

O Kremlu i o ludności rosyjskiej można dziś powiedzieć: nędznicy i nędzarze. Całe mocarstwo rosyjskie, do niedawna tak potężne, jest dzisiaj państwem przerażenia i nędzy nie notowanej przez historję, niewiarogodnej mizerji. Przed piętnastu laty był to kolos na glinianych nogach, dziś jest to żywy jeszcze łeb na gnijącem już ciele.

Trujące zapachy tego gnicia rozchodzą się po całym świecie.

Członkowie i sympatycy chrześcijańskich organizacyj! czytajcie i rozpowszechniajcie swoje pisma a przedewszystkiem „Rzeczpospolitę" „Głos Narodu".

Śmiech to zdrowie.

Na ulicy spotykają się dwaj robotnicy. Jeden z nich wraca od pracy i ma strasznie zniszczoną czapkę, drugi idzie z Funduszu Bezrobocia, gdzie chodził po „zasiłek". „Jak się macie towarzyszu? zapytuje bezrobotny, cóż to macie na głowie?

No, co? — czapka — odpowiada robotnik w zniszczonej czapce. —

To, coś, co macie na głowie to jest czapka? śmieje się bezrobotny. A bo to coś co wy macie pod czapką, to jest głowa? odpala bezrobotny.

Członkom „Odrodzenia" polecamy, jako organy wydawane przez „Odrodzenie" tygodnik „Prąd" i miesięcznik „Pro Christo"

Czytajcie „Hasło"

Redaktor odpowiedzialny—Edward Stępień. Druk S. Nowakowski—Radom. 4788-30. Wydawca: Zw. Stow. Rob. Chrześcijańskich